

Listopad – Śmierć w perspektywie Zbawienia

- Zagrożenia życia ludzkiego –fizyczne i duchowe
- Stosunek do śmierci - osoby bliskiej, wydarzeń zewnętrznych, śmierć duchowa
- prawo do naturalnej śmierci
- wojna a życie
- ofiara życia

„**Śmierć jest kresem życia ziemskiego.** Czas jest miarą naszego życia; w jego biegu zmieniamy się i starzejemy. Jak w przypadku wszystkich istot żyjących na ziemi, śmierć jawi się jako normalny koniec życia. Ten aspekt śmierci jest pewnym przynagleniem dla naszego życia: pamięć o naszej śmiertelności służy także jako przypomnienie, łącząc je z duszą. że mamy tylko ograniczony czas, by zrealizować nasze życie. (...) Przez śmierć dusza zostaje oddzielona od ciała, ale w zmartwychwstaniu Bóg udzieli naszemu przemienionemu ciału niezniszczalnego życia, ponownie łącząc je z duszą. Jak Chrystus zmartwychwstał i żyje na zawsze, tak wszyscy zmartwychwstaniemy w dniu ostatecznym.”

Katechizm Kościoła Katolickiego , art.1007, 1016, Pallotinum, Poznań 1994, s.246,248.

Czytania:

Hi 12,10: „...w Jego ręku – tchnienie życia i dusza każdego człowieka.”



1Kor. 6,13-14, 19-20: *Pokarm dla żołądka, a żołądek dla pokarmu. Bóg zaś unicestwi jedno i drugie. Ciało nie jest dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą przywróci do życia(..) Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele.*

1Kor. 15,42-45: *Podobnie rzecz ma się ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie.*

2Kor. 5,1-8: *Wiemy bowiem, że kiedy zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, jeśli tylko odziani, a nie nadzy będziemy. Dlatego właśnie udęczeni wdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać nań nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. A Bóg, który nas do tego przeznaczył, daje nam ducha jako zadatek. Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.*

Rz 6,3-9: *Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzyśmy zostali ochrzczeni w Chrystusie Jezusie, w Jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni? Tak więc przyjmując chrzest, jesteśmy wspólnie z Nim składani do grobu w Jego śmierci, abyśmy potem mogli chodzić w nowości życia, tak jak i Chrystus zmartwychwstał dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem zrośliśmy się z Nim przez śmierć podobną do Jego śmierci, to będziemy również jedno z Nim przez podobne zmartwychwstanie. To zaś, abyście wiedzieli, że nasz stary człowiek wspólnie z Nim został ukrzyżowany po to, aby uległa zniszczeniu grzeszność ciała i żebyśmy już nie byli w niewoli grzechu. Ten bowiem, kto umarł, jest już wolny od grzechu.*

Flp. 1,21: *Dla mnie bowiem życie – to Chrystus, a śmierć – to po prostu zysk.*

Flp. 3,10-11: *Tak więc pragnę usilnie poznać Chrystusa, [by zrozumieć] moc Jego zmartwychwstania, mieć udział w Jego cierpieniach, stać się podobnym do Niego przez uczestniczenie w Jego śmierci i mieć nadzieję powrotu z martwych do życia.*

2 Tm 2,11: *A oto słowa, które ze wszech miar zasługują na wiarę: Jeżeliśmy z Nim współumarli, to również wspólnie z Nim żyć będziemy.*

J 5,24-30: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha mego słowa i wierzy w Tego, który mnie posłał, ma życie wieczne i nie będzie sądzony, bo już przeszedł ze śmierci do życia. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Oto zbliża się – nawet już nadeszła – godzina, w której umarli usłyszą głos Syna Bożego. Wszyscy, którzy usłuchają tego głosu, będą mieli życie. Jak Ojciec ma w sobie życie, tak również sprawił, żeby i Syn miał w sobie samym życie. Przekazał Mu także władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem człowieczym. Nie powinniście się temu dziwić: Zbliża się bowiem godzina, w której wszyscy, co spoczywają w grobach, usłyszą Jego głos. Wtedy ci, którzy uczciwie postępowali, zostaną przeznaczeni na zmartwychwstanie do życia wiecznego, a ci, którzy się dopuszczali zła, zmartwychwstaną, by cierpieć potępienie.*

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

BÓG JEST MOIM ŻYCIEM



„Widzimy w Bogu ponadto, że jest On Życiem: daje życie i je ratuje. Widzimy na sobie i w sobie dar życia, na straży którego sam Bóg stoi nieustannie, chroniąc je i zbawiając. Bóg jest moim życiem. Trudno sobie wyobrazić moje życie bez Jego życia. Znowu więc pragnę, aby Bóg-Życie objawił się we mnie i aby ludzie zrozumieli, że „życie (nie śmierć) jest światłością ludzi”. Śmierć jest tylko „przygodą” i przypadkiem, a życie – założeniem i programem. Śmierć jest niedociągnięciem do programu, jest czymś negatywnym, co będąc, niejako nie istnieje – jest więc jakimś nagromadzeniem „sił” niebytu. Ale ostatecznie śmierć jest już zwyciężona na Krzyżu, bo Chrystus zwyciężył śmierć. (...)

Jak na krzyżu, tak i w Kościele jest nieustanna walka żyjącego Chrystusa o życie, przeciwko śmierci: filozofii śmierci, woli śmierci, zboczeniom śmierci, przygodzie śmierci. Duch apostołski to duch propagowania życia. **Apostoł jest zwiastunem życia.** Gdy człowiek umiera, przychodzi do jego łóżka apostoł i mówi: życie w tobie nie ustaje, tylko się odmienia. Nawet lekarze trwają do końca przy umierającym, by ratować ostatnią iskierkę i możliwość życia. Trudno jest normalnemu człowiekowi zdobyć się na przyspieszenie śmierci. Niektórzy wysuwają jakieś racje, które w ich pojęciu przemawiają za tym, by ulżyć człowiekowi w sytuacji beznadziejnej, bez wyjścia – bo po co ma się męczyć? A jednak postawa humanitarna nie pozwala na to.” (...)

„Ale nade wszystko, w duchu chrześcijańskiego usposobienia społecznego, którego uczy nas Ojciec Nasz, musimy prosić nieustannie o łaskę końcową na godzinę śmierci, o łaskę ostatecznego pojednania się z Bogiem, nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich ludzi. O ufność w Bogu w dniu zgonu. Wy lekarze i pielęgniarki, a cóż dopiero wy – kapłani, patrzcie często, jak straszna jest tragedia ludzi lękających się śmierci, chociaż śmierć jest, jak mówił biskup Łoziński na łożu śmierci, najwspanialszą chwilą w życiu człowieka. Kazał się więc budzić. Mówił: Budźcie mnie, abym nie przespał najwspanialszej chwili w życiu człowieka, jaką jest śmierć. Bo to jest moment, w którym spogląda się twarzą w twarz Bogu.

Ten głos jest budzeniem naszego chrześcijańskiego sumienia, abyśmy poczuli się odpowiedzialni za konających braci naszych, za ich wieczne zbawienie, którego im przecież bardziej potrzeba, aniżeli chleba powszedniego. Abyśmy ich „budzili” duchowo naszą modlitwą, ofiarą, perswazją, by nie „przespali” swojej wieczności i oglądania Boga twarzą w twarz.”

Ojciec Nasz, Paryż 1971

DZIŚ BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU

„Człowiek obciążony dziedzictwem grzechu pierworodnego, nie stracił w oczach, w myśli, w planie i zamiarach Bożych tej wartości, którą w niego Bóg włożył. Trzeba to mieć przed oczyma, aby uchronić się od dewaluacji osoby ludzkiej. Niekiedy uważa się depresję za ogólnoludzką psychozę, obezwładniającą człowieka tak, iż nie jest on zdolny zdobyć się na żaden wysiłek, bo nie warto (...). Świat jest bezsilny wobec takiego człowieka, ale Bóg jest Mocarzem. Świat nie ma już leków, które mógłby zastosować, ale jeszcze ma je Bóg. Świat nie widzi już żadnej wartości ani zalety w tym człowieku, ale jeszcze widzi je Bóg. Dlatego przekreśla wyrok świata: „Winien jest śmierci” i ogłasza swój wyrok Boży: „Dziś będziesz ze mną w raju”.

„Każdy z nas jest pouczany przez Kościół, że życie ludzkie tych, którzy wierzą w Boga, nawet przez śmierć nie ustaje, tylko się odmienia. Gdy nas zasmuca nieuchronna perspektywa odejścia z tej ziemi, pociesza nas to, że Bóg sam – jak zapewnił Chrystus – przygotowuje nam odwieczne mieszkanie w swojej Ojczyźnie. O tym musimy pamiętać w każdej sytuacji.”

Bochen chleba

GRZECH ZAGROŻENIEM ŻYCIA

„Jesteśmy świadkami bezmyślnego sportu grzeszenia, rekordowego mnożenia grzechów. Czy to jest lekkomyślność, czy słabość, czy nałóg, czy lekceważenie praw Bożych, a może brak konsekwencji? Zdaje się, że główną przyczyną tego sportu grzeszenia jest brak powiązania naszego życia wiary i łaski z życiem moralnym dnia każdego. Wierzymy mocno, modlimy się wytrwale, a jednak ulegamy tak łatwo najrozmaitszym okazjom do grzechu...”

Wielu wśród nas choruje na obojętność religijną, na niewierność w służbie Bożej, na zanik życia sakramentalnego i osłabienie ducha modlitwy. Wskutek tego wyziębiamy nasze serca, odzwyczajamy się od patrzenia ku górze, chodzimy ze spuszczonej głowami i z ponurymi twarzami.”

W światłach tysiąclecia, Znak 1961

„Nasza moralna słabość i chwiejność, pomimo silnej wiary, nasz relatywizm moralny, skłonność do ulegania złym przykładom i prądom, posłuch najrozmaitszym błędom, niekiedy wprost absurdalnym, upadek moralności małżeńskiej, niewierność, rozwiązłość, nietrzeźwość – to wszystko sprawia, że pion moralno-społeczny Narodu jest tak chwiejny. Umieemy trwać godzinami w świątyniach, stać na placu jasnogórskim jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najslabszym nawet podnieciom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojeni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawieni stylu życia i charakteru narodowego. To wszystko umieemy dziwnie łączyć z naszym przywiązaniem do Kościoła, którego nie słuchamy w codziennym życiu; z naszą gorącą modlitwą, z której nie zbieramy należytych owoców; z naszą czcią do Matki Najczystszej, której tak przeciwne jest nasze życie codzienne.

Zwalczyć to rozdwojenie, zdobyć pion moralny, nauczyć się zwyciężać siebie, zdobyć męstwo wiary i życia chrześcijańskiego – to błogosławione dążenia niemal zachowawczego instynktu narodowego i zmysłu katolickiego.”

Królowo Polski przyrzekamy, „Soli Deo”, 2006

„Zazwyczaj niepokoi nas zło drastyczne, widzialne, dostrzegalne w naszym otoczeniu. Wydaje nam się, że jest to zło najwyższego rzędu, najbardziej jaskrawe i dlatego najbardziej dla świata szkodliwe. Niewątpliwie grzechy w dziedzinie ciała – pożądlivość ciała, oczu, pycha żywota – rodzą wielkie klęski społeczne: rozwiązłość, pijaństwo, nienawiść społeczną. Jednak największym nieszczęściem są grzechy skierowane bezpośrednio przeciwko Prawdzie, Miłości, Dobroci i Mądrości – najbardziej istotnym przymiotom Boga. Są to grzechy niewiary i negacji Boga(...).”

Medytacja

Nie tak dawno na katechezie w klasie licealnej zadałem młodzieży pytanie: czego boi się współczesny człowiek? Odpowiedzi były rozmaite – bo wiele jest lęków współczesnego człowieka. Najczęściej przyczyną ich jest odejście od wiary i Boga. Człowiek zaś pozostawiony sam sobie nie potrafi unieść ciężaru obowiązków dnia codziennego i odpowiedzialności – nie ma w sobie tyle siły. Tę moc czerpiemy z Boga. Dlatego też jeden ze współczesnych psychiatrów szwajcarskich pisał: „...nauczmy znowu ludzi wierzyć w Boga a od ręki pozbedziemy się połowy chorób psychicznych”. Wracając do pytania zadanego młodzieży - w każdej klasie młodzież odpowiadała prawie od razu, że człowiek boi się śmierci. Potem rozważaliśmy ten lęk przed śmiercią – czym on właściwie jest? Jeden z filozofów wyrażał opinię, że człowiek nie tyle boi się śmierci ile boi się samego umiera i tego, co będzie po śmierci – i z tym raczej wszyscy się zgadzali.

Z pewnością wiele osób stawiało sobie pytanie o śmierć. Od grzechu pierworodnego „a więc prawie od samego początku istnienia świata pojawił się ten dramat człowieka, doświadczającego najpierw umierania swoich bliskich a potem powolnego przeczuwania wraz ze wzrostem samoświadomości, że i on musi przygotować się na ten dzień. Wielu próbowało dać satysfakcjonującą odpowiedź na zagadnienie śmierci – bezowocnie. Nawet komuniści obiecujący socjalistyczny raj na ziemi stawali bezradni wobec podstawowej alienacji jaką jest śmierć. Nikt z ludzi nie odpowiedział pozytywnie na, pełne niepokoju, pytanie człowieka o śmierć.

Dopiero Jezus rzuca pełne nadziei i pokoju światło na śmierć i to, co będzie potem. Zaś swoją śmiercią daje nam katechezę – jak mamy umierać: „Ojczy w Twoje ręce oddaję ducha mego”. Dopiero od Chrystusa głoszone jest orędzie światu: „nie musisz się bać śmierci....”

Co Bóg mówi o śmierci?

Bóg śmierci nie uczynił: „*Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i były tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi*” (Mdr 1, 13-14). „*Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*”. (Mdr 2, 23 – 24).

Śmierć jest więc konsekwencją grzechu i zawiści szatana, który mając świadomość, że sam trwa w śmierci duchowej i wiecznej, oraz, że nie ma dla niego powrotu do życia w światłości Boga, zwodzi i zatracza, pociągając za sobą dusze ludzkie. Pan Jezus nazywa go zabójcą od początku (por J 8, 44). Zabójca to ten, kto uśmierca.

Po drugie: Bóg nad człowiekiem, nad jego życiem i śmiercią nie utracił nigdy władzy. Śmierć dotknęła człowieka – a przez niego dotknęła cały stworzony świat. Grzech człowieka i jego śmiertelne konsekwencje nie dotknęły Boga. Bóg ma władzę nad wszystkim, włącznie ze śmiercią człowieka. Świadczy o tym wiele wypowiedzi Jezusa, jak choćby ta: „*Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce..... Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą. Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia. Ja sam z siebie nic czynić nie mogę*”. (J 5, 21 - 30). Należy dodać do tego jeszcze cudowne wskrzeszenia, których dokonał (Łazarza, dwunastoletniej dziewczynki, czy młodzieńca z Nain). Największym zaś dowodem jest zmartwychwstanie Jezusa.

Jezus więc przynosi ludzkości orędzie, które odpowiada w pełni na ludzki lęk przed śmiercią - Nie trzeba się jej bać! Nie trzeba się jej bać, ale tylko w Chrystusie.

- „nie bójcie się tych co zabijają ciało.....”

- „niech się nie trwoży serce wasze.....”

- „każdy kto wierzy i żyje we Mnie nie umrze na wieki...”

- „dzisiaj będziesz ze mną w Raju...”

To tylko kilka zasygnalizowanych i dobrze znanych wypowiedzi. Cała ewangelia jest orędziem życia. Dobra Nowina polega na tym, że człowiek został powołany do nieba, będzie żył wiecznie z Jezusem i już nie musi się śmierci bać – choć pozostaje ona na ziemi jako konieczna forma przejścia z tego świata do Domu Ojca.

W tych samych, pełnych nadziei wypowiedziach, Pan Jezus zawarł jednak prawdę = przestrożę, którą trzeba sobie wziąć do serca, a mianowicie, że jest taka śmierć, której jednak należy się lękać – śmierć wieczna, śmierć ducha. I tutaj pojawia się następny dramat człowieka.

Choć Ewangelia jest bardzo jasna w przekazie prawdy, co do śmierci – jednak człowiek, a w sposób szczególny współczesny człowiek, zaczyna prawdę tą komplikować: widać, jak szatan kusi człowieka nawet, co do samej śmierci. Wymienić trzeba: pokusę samobójstwa, w której szatan kusi, że wszystkie problemy człowieka, w tym wszelakie cierpienie, skończą się z chwilą śmierci. Pokazuje śmierć jako formę ucieczki i zaznania spokoju lub „zniknięcia - jako zakończenia istnienia”. Tymczasem prawda jest zgoła inna: wszystko, co nie zostało rozwiązane na ziemi nie rozwiązuje się samo przez sam fakt odejścia z tego świata. To, co nie zostało rozwiązane idzie za człowiekiem w wieczność – bo człowiek jest istotą wieczną. Tylko Chrystus rozwiązuje to, co po ludzku nie do rozwiązania i tylko przejście z Nim jest przejściem do pokoju i szczęścia. Ale tego nie czyni się przez akt samobójczy.

Inną i groźną pokusą – bardzo powszechnie rozpowszechnioną współcześnie przez film - jest pogarda dla śmierci i życia. Ileż filmów sensacyjnych wszelkiej maści banalizuje umieranie, pokazując rozmaite formy śmierci, jako nieodłączne tło akcji, nawet komedii. Człowiek jest, zabija się go i akcja idzie dalej. Nikt o niego nawet nie pyta – jego często dramatyczna śmierć jest koniecznym tłem dla głównego bohatera, który bezpardonowo zabija w tzw. słusznej sprawie. A widz nawet nie zastanawia się nad tym, że śmierć to jest coś naprawdę poważnego, że każda osoba jako indywiduum jest bezcenna dla Boga. Życie i śmierć jawią się jako nic takiego. Myślę, że jest to współcześnie bardzo przewrotna pokusa niszcząca wrażliwość sumienia na śmierć człowieka, na jego los wieczny. Stanowi to część kultury śmierci, przed którą przestrzegał nas Bł. Papież Jan Paweł II. Oczywiście należą do niej w sposób szczególny eutanazja i aborcja ale też i wszystko to, co śmierć promuje.

Jest jeszcze jedna rzeczywistość, na którą warto zwrócić uwagę, a która również jest formą pogardy dla życia i śmierci i uważam ją za część kultury śmierci. Są to tzw. sporty ekstremalne – a raczej coś, co już sportem nie jest, a tylko próbuje się ten proceder ubrać w ładne, niewinne słowo. Jest to wyraźne igranie ze śmiercią, poważne narażanie życia bez ważnej przyczyny. A więc forma wystawiania Pana Boga na próbę.

Te rzeczywistości pokazują, że z jednej strony człowiek śmierci się obawia ale z drugiej strony z nią igrza, banalizuje, często jest wobec niej cyniczny, śmiercią się bawi, wręcz w nią wchodzi.

Każdy chrześcijanin, żyjący w Chrystusie, śmierci nie musi się obawiać – tej śmierci, która jest formą przejścia z tego świata do wieczności. Przez Chrystusa jak przez Bramę (por. „...Ja jestem Bramą owiec”) wchodzi do Domu Ojca. Ma pełen szacunek dla ludzkiego życia i śmierci. I właśnie dlatego jest uczestnikiem kultury życia. Tę kulturę ma obowiązek tworzyć i wspierać i unikać wszystkiego, co jest z nią sprzeczne. Dlatego jako chrześcijanie – a to jest imię, które nas określa, bo mówi, że mamy życie [„Znam twoje czyny: masz imię, [które mówi], że żyjesz, a jesteś umarły”. (Ap 3, 1)] - nie możemy oglądać tych samych filmów, co świat i czytać tego samego, co czyta świat. Konieczne jest rozróżnianie – z czyjego ducha jest to, co oglądam, z czyjego ducha jest to, co czytam, z czyjego ducha jest dany przepis prawa stanowionego... itd.

Zastanowię się więc nad tym, czy zwracam na to uwagę – zwłaszcza jeżeli chodzi o to, co oglądam i co czytam, co popieram?

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Staraj się przeżywać każdy dzień tak – jakby był twoim dniem ostatnim. Każda drobna rzecz, którą wykonujesz, zwykle obowiązki niech będą pełne całego twojego zaangażowania wypływającego z miłości do bliźnich. Dziękuj Panu Bogu, że masz podarowany czas na obecność i gotowość służenia innym. Jak korzystasz z tej drogi? Bóg daje czas na dojrzewanie do ostatecznego wezwania...
2. Módl się często za dusze przebywające w czyśćcu i wypłacające się Bogu za Jego miłość. Śmierć nie jest końcem i nie zwalnia nas z możliwości dalszej pomocy tym, którzy odeszli do życia wiecznego. Staraj się dbać o tradycje rodzinnej modlitwy za zmarłych, modlitwy eucharystycznej w rocznice narodzin dla nieba bliskich osób.
3. Nawiedz w miesiącu listopadzie chociaż jedno miejsce spoczynku zmarłych, o które nikt nie dba. Niech zapalone światełko będzie przypomnieniem naszej wspólnej drogi ku wieczności.
4. Nie unikaj trudnych rozmów o nadchodzącej śmierci, pytań stawianych przez ciężko chore osoby. Nie oszukuj siebie ani najbliższej osoby, że chwila odejścia do Pana jest odległa. Pomóż swoją obecnością komuś, kto nie jest gotów, kto lęka się lub nie wierzy w życie w Bogu. Módl się za cierpiących, by oddalić od nich pokusę radykalnego przerwania bólu przez ucieczkę od życia. Bądź wsparciem dla samotnych wobec śmierci. Proś Jezusa, by dał ci łaskę służby obecności i pokoju dla udręczonych duchowo.
5. Czuwaj i bądź gotów! Wypatruj w swoim życiu dnia najważniejszego spotkania... Nie odsuwaj tej perspektywy na późne lata życia. Bóg ma swój plan dla ciebie. Wszystko czym żyjesz –to tylko przygotowanie do tego momentu. Oczekuj go jak św. S.M. Faustyna .

*O dniu wieczysty, o dniu upragniony,
Wyglądam cię z tęsknotą i upragnieniem,
Już niedługo miłość rozwiąże zasłony,
A ty staniesz mi się zbawieniem.*

*O dniu przepiękny, chwilo niezrównana,
W której ujrzę po raz pierwszy swego Boga,
Oblubienca swej duszy i nad pany Pana,
Czuję to, że duszy mojej nie obejmie trwoga.*

*O dniu najuroczystszy, o dniu jasności,
W którym dusza pozna Boga w Jego potędze,
I cała zatonię w Jego miłości,
I pozna, że już minęły wygnania nędze.*

*O dniu szczęśliwy, o dniu błogosławiony,
W którym serce moje zapłonie ku Tobie wieczystym żarem,
Bo już Cię teraz wyczuwam, choć przez zasłony,
Tyś mi, o Jezu, w życiu i śmierci zachwytem i czarem.*

*O dniu, którego przez całe życie wyglądam,
I wyczekuję na Ciebie, o Boże,
Bo tylko Ciebie jednego żądam,
Tyś mi jeden w sercu, a niczym wszystko co istnieć może.*

*O dniu rozkoszy, wieczystych słodczy,
Wielkiego Majestatu Boże, Oblubieńcze mój,
Ty wiesz, że nic nie zadowoli serca dziewicy,
Na Twoim słodkim Sercu opieram swą skroń.*



Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 1230.